

STANISŁAW WÓJCIK

## PROBLEMY DEMOKRACJI W III RZECZYPOSPOLITEJ

### 1. WSTĘP

Dzisiaj większość Polaków dobrze sobie zdaje sprawę, że Unia Europejska wywiera na Polskę nacisk nazywany często jako cywilizacyjny, modernizacyjny. Dochodzi do ostrych polemik o to, czy Polska zachowa swoją tożsamość i wolność, czy będziemy się unowocześniać sami, czy według recept UE. Oczywiście nie musimy się bać zachodniej modernizacji, pod warunkiem, że potrafimy sami zorganizować nasze życie. To powinno być zadanie Polaków.

Jak trafnie zauważa Zdzisław Krasnodębski, dążąca do modernizacji Polska jest jeszcze państwem słabym; jej suwerenność jest zagrożona. To państwo, w którym istnieją ogromne różnice społeczne. Z jednej strony istnieją wyspy nowoczesności, a z drugiej – zamierająca wieś. Elity nie czują silnego związku ze społeczeństwem, a nawet nie przywiązują większego znaczenia do polskiej racji stanu. Wreszcie jest to państwo, w którym dokonują się głębokie przewartościowania i toczy się ostra walka o wartości<sup>1</sup>.

W dążeniu modernizacyjnym należy wiedzieć, co i jak unowocześnić. Najważniejszy, moim zdaniem, jest problem wzmocnienia państwa i unowocześniania naszego systemu władzy. Tylko silne państwo może skutecznie wspierać proces budowy społeczeństwa obywatelskiego. Równolegle należy poprawiać programy społeczno-gospodarcze, które realizujemy od 18 lat. Ważne jest dbanie państwa o całość, tj. o solidaryzm i sprawiedliwość społeczną, ale

---

Prof. dr hab. STANISŁAW WÓJCIK – dyrektor Instytutu Socjologii KUL, kierownik Katedry Samorządu Terytorialnego i Polityki Lokalnej; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; tel. 081 445 33 56.

<sup>1</sup> Z. K r a s n o d e b s k i. *Prawica musi zadbać o państwo*. „Dziennik” nr 23 z 9.06.2007 s. 3.

i o ochronę wolnego rynku, o pobudzanie przedsiębiorczości. Pomocną rolę może tu odegrać młoda, rozwijająca się polska samorządność. Wreszcie zasadnicze znaczenie ma ochrona przez państwo naszej tożsamości narodowej, opartej na polskim patriotyzmie i religijności. Ten tradycyjny wzór polskości, wyrosły z romantyzmu i pozytywizmu, jest dla wielu Polaków wciąż bardzo atrakcyjny.

Aby określić trudności związane z demokracją III RP, w artykule zostaną przypomniane losy demokracji w starożytnej Grecji oraz cechy współczesnych państw demokratycznych. Następnie analizie będzie poddany okres 18 lat istnienia demokracji w Polsce.

## 2. STAROGRECKA DEMOKRACJA – O CZYM WARTO PAMIĘTAĆ

Starożytna zbiorowość, przekształcająca się w społeczność, tworzyła zręby swojej organizacji, dążąc do budowy adekwatnego ustroju, najpierw społeczno-gospodarczego (w efekcie powstały: patriarchy, rady plemienne, arystokracja), a następnie politycznego – stąd mamy monarchie, republiki, ustroje parlamentarne, a także formy mieszane. Nie można przy tym zapomnieć o formach całkowicie negatywnych, jak tyrania, dyktatura, despotyzm, absolutyzm czy teokracja. Historia rozwoju i upadku ówczesnych cywilizacji ukazuje nietrwałość wymienionych ustrojów. Dzisiaj, w obszarze cywilizacji euroatlantyckiej, mamy do czynienia z ustrojem demokratycznym, gdzie – jak zauważa Cz. S. Bartnik – czasami demokrację stawia się na ołtarzu w miejsce religii. Nie wolno żadnego ustroju ubóstwiać, bo żaden nie jest idealny i każdy może być nadużyty przez złych piastunów władzy. Toteż kluczem do prawdziwego sukcesu danego ustroju pozostaje mądrość, roztropność, wiedza, zdolności i dobroć ludzi sprawujących najwyższą władzę społeczną i polityczną<sup>2</sup>.

Wszystkie formy ustrojowe można obserwować już w dziejach starożytnej Grecji, która była też ojczyzną demokracji. Historię greckiego ustroju demokratycznego, a zwłaszcza jej platońską krytykę, powinni znać wszyscy nasi politycy, również ci, którzy chcą nimi być, a więc i młodzież.

Platon nie wierzył w demokrację. Według niego prawdziwa demokracja byłaby możliwa dopiero wśród społeczności idealnej, sprawiedliwej i szla-

---

<sup>2</sup> Cz. S. B a r t n i k. *Starogrecka krytyka demokracji*. Lublin 1998 s. 1 (mps).

chetnej. Śledząc los demokracji po Peryklesie, Platon wskazał główne przyczyny jej upadku: zbytek i luksus (podważające tradycyjne podstawy życia społeczno-moralnego), ogólny bunt młodzieży, nieprzestrzeganie konstytucji, degeneracja stanu urzędniczego, który przestał służyć swoim wyborcom. W następstwie doszło do upadku moralności władzy i co za tym idzie, do utraty znaczenia instytucji politycznych. W takich warunkach krzewił się kult zysku, sztuka oszukiwania, dążenie do przesadnego bogacenia się. Na koniec społeczeństwo przestało służyć państwu, przechodząc do oporu. Nie chcąc rzetelnie pracować, wolało strajkować, co tak dobrze widać obecnie w Polsce. Platon zauważył trafnie, że ludzie objęci procesem degeneracji nie mają zarazem świadomości swego położenia ani wystarczającej siły woli, by zmienić swoje postępowanie. Rozprzęga się ono i radykalizuje. Rozbicie to dokonuje się najpierw w duszy człowieka, a następnie w całym państwie (*Państwo*, t. I, 373 A).

Żeby powstrzymać upadek społeczny, trzeba budować jedność państwa, solidarność, sprawiedliwość i zgodę. Musi być wykluczony egoizm klas, stanów i grup, a przede wszystkim poszczególnych ludzi, zwłaszcza jednostek wybitnych. Proces ten jest dobrze widoczny w momencie porównania z naszą demokracją. W opisie Cz. S. Bartnika tzw. władza ludu, ta grecka i ta obecna polska (III RP), wzmaga chaos, nieład, niekompetencję, korupcję i niemoralność. To wszystko jest wspieranie złym prawodawstwem. Wolność wszystkich i równość wobec prawa oznacza w praktyce anarchię oraz brak obiektywnej zasady spajającej i kierującej. Władzą najwyższą w Grecji było Zgromadzenie Ludowe (jak u nas Sejm), zazwyczaj niekompetentne w rządach, bo nie miało wiedzy socjalnej i historycznej, nie znało praw kierujących naturą, ludzkością i społeczeństwami. Członkowie Zgromadzenia zabierali głos i decydowali, ale każdy znał tylko wycinek rzeczywistości i z tego punktu widzenia patrzył na całość. Przy tym nikt nie kierował się sprawiedliwością i dobrem państwa, lecz własnymi prywatnymi interesami. Przywódcy grup nawet nie wiedzieli, o co chodzi. Stąd powstały różne układy przestępcze i kliki, nieprzebiegające w środkach<sup>3</sup>. I tak w obu omawianych demokracjach w społeczeństwie powoli górę biorą uczucia gniewne, mściwe, zaborcze. W takich warunkach demokracja przekształca się w oligarchię lub w jej wyższą formę, timokrację, a na koniec w okrutną dyktaturę (*Państwo*, VIII, 569).

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 4.

Jak słusznie zauważa Bartnik, Platon żył dwa i pół tysiąca lat temu, ale jego myśli są do dziś aktualne. Świadczy to, że uwielbiana przez współczesnych bezkrytycznych demagogów demokracja obok zalet ma także wady. Dzisiejsza demokracja musi być przeformowana w duchu personalizmu społecznego, przyjąć założenia absolutnej wielkości osoby ludzkiej, jednostkowej i społecznej, zwiększyć dyscyplinę duchową i materialną oraz odnieść całe życie publiczne do idei Boga. W Rosji, Chinach i innych ateizmach państwowych widać, jak życie społeczne bez Boga degraduje społeczeństwo.

Główną słabością wszelkich transformacji jest to, że znaczna część ludzi nie ma żadnej orientacji i staje się tylko plasteliną w rękach inżynierów społeczno-politycznych. Szczególnie świat euroatlantycki jest wielkim oszustwem społeczno-politycznym. Głosi demokrację, ale faktycznie rządzi nim (od tysięcy lat) społeczność bogaczy, którzy mają poczucie, że są „bogami” i chcą to wyrazić w wielkiej inżynierii społecznej. Bogactwo, władza nad drugim człowiekiem i modelowanie ludzkości to dla nich boskie życie i najwyższa rozkosz. Również w Polsce po roku 1989 zauważyliśmy, że najwyższe stanowiska i urzędy są obejmowane nie z wyboru, lecz decyduje o tym przynależność do światowej koterii bogaczy. Stąd prawie wszyscy przywódcy ROAD, UD, UW, PO i inni przechodzą automatycznie na eksponowane stanowiska w Polsce lub międzynarodowe<sup>4</sup>. Demokracja wymaga moralnego, czujnego i karnego społeczeństwa. Inaczej system demokratyczny przechodzi w totalitarny.

### 3. DEMOKRACJE NA ŚWIECIE

Co wiemy o współczesnych demokracjach na świecie? Jakie mamy z nią doświadczenia? Czy można mówić o nurcie dominującym? Z danych statystycznych wynika, że w ostatniej dekadzie XX w. mieliśmy do czynienia z eksplozją ustrojów demokratycznych. Jeszcze w 1900 r. żadne państwo na świecie nie miało ustroju w pełni demokratycznego. Dopiero w 1950 r. na ogólną liczbę 80 suwerennych państw rządzone demokratycznie były 22. Już w 2000 r. ich liczba wynosiła 120. Państwa te stanowiły większość (67%) wszystkich państw świata. Szczególnie po upadku NRD w 1990 r. zaznaczyła się wyraźna dominacja państw demokratycznych. Najmocniejsze demokracje

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 6.

znajdują się w Europie Zachodniej, USA i Kanadzie. W Azji mniej niż połowa z 26 państw ma system demokratyczny. W Ameryce Południowej tylko cztery państwa (na 12) można uznać za demokratyczne i tylko 10% z 48 państw Afryki Subsaharyjskiej. Żaden kraj arabski nie jest demokratyczny. Są jednak i młode demokracje, takie jak np. Rosja, Ukraina, Brazylia, Meksyk, Turcja, Polska. Demokracje te cechuje słaby i skorumpowany system sędowniczy. Jego działań nie wspomagają instytucje demokratyczne. Reformy gospodarcze są niedokończone. Liczne konflikty prowadzą do pogłębiania się podziałów w społeczeństwie i osłabienia władzy państwa. Władze centralne znajdują się wciąż w dużym stopniu poza kontrolą wymiaru sprawiedliwości i parlamentu<sup>5</sup>.

W teorii i w praktyce występują liczne interpretacje demokracji. Różni autorzy skupiają się na poszczególnych elementach systemu demokratycznego. Jedni opisują instytucje i mechanizmy tego systemu w odniesieniu do państwa, inni badają cechy demokracji w relacji do społeczeństwa. Mamy więc do czynienia z różnym opisem i wartościowaniem demokracji. Na przykład socjologowie zwracają się do społeczeństwa z pytaniami dotyczącymi wiedzy o typowych cechach demokracji. Z badań tych wynika, że respondenci za najważniejszą cechę demokracji uważają równość wobec prawa – 83%, a 75% badanych wymieniło takie cechy państwa, jak ochrona wolności obywatelskiej, wybór najlepszych ludzi do rządzenia państwem, zapewnienie równych szans kształcenia, finansowanie przez państwo ochrony zdrowia, nauki i kultury, a także godziwych warunków bytu najbiedniejszym i dbałość rządu o ogólny dobrobyt. Jak widać, opinia publiczna za demokratyczne uznaje państwo opiekuńcze.

Adam Gwiazda powyższe odpowiedzi porównuje z cechami uznawanymi przez teoretyków demokracji, dla których najważniejsze cechy to rządy prawa, wolność wyrażania poglądów i organizowania się oraz reprezentowanie interesów wyborców przez parlament. Ich orientacja (60%) jest już wyraźnie liberalno-demokratyczna. Z badań przeprowadzonych przez politologów różnych krajów wyłania się jeszcze pewne swoiste zjawisko, zwane demokra-

---

<sup>5</sup> A. G w i a z d a. *Paradoks demokracji*. „Przegląd Politologiczny” 2001 nr 1-2 s. 113-114; por. L. D i a m o n d. *A Report Card on Democracy*. „Hoover Digest” 2000 nr 2; R. D a h l. *Democracy and its critics*. New Haven 1989; t e n z e. *On Democracy*. New Haven 1999; A. A n t o s z e w s k i, R. H e r b u t. *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*. Wrocław 1997; A. L i j p h a p t. *Democracy in plural societies. A comparative exploration*. New Haven-London 1977.

tycznym paradoksem. Mianowicie zarówno w wielu krajach o ugruntowanej demokracji, jak i w państwach rozpoczynających dopiero budowę systemu demokratycznego obywatele mają małe zaufanie do funkcjonujących instytucji demokratycznych, a jednocześnie większość obywateli wierzy, że najlepszym systemem politycznym jest system demokratyczny. Przy tym zwiększa się luka między stopniem zadowolenia z praktycznego działania państw demokratycznych a wiarą w ideały demokracji<sup>6</sup>.

W eksplikacji A. Gwiazdy istniejące systemy demokratyczne wprawdzie dają prawa i obowiązki, a raczej możliwości korzystania z tych praw, np. prawa obywateli do udziału w wyborach, do swobodnego wyrażania poglądów politycznych. Jednak ich posiadanie nie jest jednoznaczne z korzystaniem z nich. Wielu obywateli nie angażuje się w politykę, ucieka od niej. Także w Polsce praktyka potwierdza słabe zaangażowanie ludzi w sferę polityki. Liczne badania potwierdzają, że aktywność polityczna ogranicza się do udziału małej części obywateli w wyborach. Coraz mniejsze grupy obywateli uczestniczą w różnego rodzaju dyskusjach politycznych. Jednocześnie nasila się krytyka sposobu sprawowania władzy przez rządy, a niska ocena ich efektywności działania może w dłuższym okresie doprowadzić do osłabienia zaufania obywateli wobec systemu demokratycznego. Tym samym, wraz z gorszą pracą rządów należy się liczyć z erozją demokracji na świecie i z coraz większym niezadowolaniem wyrażanym przez obywateli.

#### 4. DEMOKRACJA W III RZECZYPOSPOLITEJ

Zarówno dawni socjologowie (Joseph Schumpeter, Max Weber), jak i współcześni politolodzy akceptują klasyczną definicję demokracji jako systemu posiadającego konstytucyjne gwarancje możliwości regularnej zmiany osób u władzy oraz mechanizm społeczny zapewniający możliwie największej części ludności wpływ na podstawowe decyzje za pomocą wyboru spośród osób ubiegających się o stanowiska polityczne<sup>7</sup>. W tym ujęciu zagadnienie demokracji sprowadzają oni do teoretycznych i praktycznych rozwiązań in-

---

<sup>6</sup> G w i a z d a, jw. s. 116; por. R. Putman i R. Dalton (red.): *What is troubling the Trilateral Democracies?* Princeton, Princeton University 2000 s. 45 n.

<sup>7</sup> S. M. L i p s e t. *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*. Warszawa 1995, s. 48. Por. J. A. S c h u m p e t e r. *Capitalism, Socialism and Democracy*. New York 1947; M. W e b e r. *Essays in Sociology*. Red. H. H. Gerth, C. W. Mills. New York 1946.

stytucjonalnych oraz mechanizmów urzeczywistniania tzw. ludowładztwa. Ale to ujęcie nie jest wystarczające. Teoria demokracji zajmuje się także cechami tego systemu, stara się badać stan świadomości i ewolucję społeczeństwa. K. B. Janowski podkreśla, że wyjątkowe miejsce w procesie demokratyzacji zajmuje parlament. On powinien kondensować istotę przeobrażeń, tj. tworzyć stan prawny teraźniejszości i przyszłości, charakteryzować się trwałością i spójnością oraz wywoływać u obywateli i rządzących stosowny respekt wobec prawa. Właśnie parlament w najwyższym stopniu przyczynia się do urzeczywistnienia idei demokratycznego państwa prawa<sup>8</sup>.

Następnym filarem państwa demokratycznego są partie i systemy partyjne. W Polsce – zdaniem Janowskiego – filar ten jest wciąż daleki od ostatecznego ukształtowania, zarówno pod względem liczby partii, deklarowanych kierunków doktrynalnych, wyrażanych interesów, bazy społecznej, jak i sposobów oraz form działania. Istniejące już partie tworzą bogate spektrum kierunków ideowych, starają się artykułować różne aspiracje i dążenia. Analiza systemu partyjnego skłania autora do wyrażenia poglądu, iż stan tego systemu symbolizuje siłę i słabość demokracji w Polsce<sup>9</sup>. Janowski zwraca przy tym uwagę na inną ważną kwestię, a mianowicie na to, że partie nie znajdują szerszego wsparcia, nie mają poważnej bazy społecznej. Znaczna część społeczeństwa ma poczucie niedostatecznej reprezentacji swoich interesów przez partie i zachowuje stale dystans wobec polityki<sup>10</sup>. Można się zgodzić z konkluzją Janowskiego, że właściwością życia politycznego jest nieukształtowanie się dotąd w Polsce wyrazistych kryteriów i procedur demokratycznych wyłaniania oraz formowania grup rządzących. W dużym stopniu ich dobór oraz kariery pozostają sprawą przypadku<sup>11</sup>.

Do ważnych czynników określających stan oraz funkcjonowanie demokracji zalicza Janowski Kościół i symbole. Ich wpływ na demokrację nie jest jednolity. Raczej dystansują się od idei wielości i różności ideologii, nie zawsze służą pozytywnej, wspólnotowej identyfikacji, a raczej różnicowaniu i antagonizowaniu<sup>12</sup>. Ta opinia jest kontrowersyjna. Kościół nigdy nie szedł

---

<sup>8</sup> K. B. J a n o w s k i. *Demokracja w Polsce – szanse i zagrożenia. Próba opisu i analizy teoriopolitycznej*. „Przegląd Politologiczny” 1996 nr 3-4 s. 67.

<sup>9</sup> Tamże, s. 67.

<sup>10</sup> Tamże, s. 68.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

na oślepie, lecz zachowywał dobre tradycje i wartości. Podobnie rzecz się ma z większością symboli, zwłaszcza patriotycznych.

Trafnie natomiast konstatuje Janowski słabości trzeciej władzy – sądowniczej. Porzuca ona apolityczność. Wreszcie stan politycznej świadomości społeczeństwa Janowski określa jako niski. Jego zdaniem znaczna część nie rozumie właściwości przeobrażeń i nie akceptuje ich kosztów. W sumie stwierdza, że proces demokratyzacji w Polsce przyjmuje formę adaptacji wzorów liberalnych. Jest to faza przejściowa, której cechą jest żywość, a dążenia konserwatywne przenikają się w niej z modernizacyjnymi<sup>13</sup>.

Szereg polskich badaczy demokracji wie, iż obecnie nasz system demokratyczny wymaga dalszych reform. Wszelako różnią się oni w opisie i w ocenie, a co za tym idzie, w diagnozie. Zdaniem Andrzeja Zybertowicza specyfika demokracji w Europie postkomunistycznej wyrasta między innymi z faktu, iż mamy do czynienia z dziedzictwem państw policyjnych, w których wytworzone zostały różne rodzaje kapitału społecznego. Dziedzictwem tym są tajne służby, które rządziły wcześniej razem z PZPR i rządzą obecnie Polską. Uważa on, że służby te wywierają paraliżujący wpływ na rozwój polskiego systemu demokratycznego. Zybertowicz wymienia środowiska trzymające władzę, zainteresowane zahamowaniem reform i ograniczeniem demokracji. Oprócz tajnych służb wskazuje na zwolenników gospodarki centralnie sterowanej, bankierów komercyjnych, przeciwstawiających się stabilizacji makroekonomicznej, oraz tych przedstawicieli władz lokalnych, którzy blokują wprowadzanie mechanizmów rynkowych do ich regionów. Wymienia także mafiosów przeciwstawiających się budowie stabilnych podstaw prawnych. Innymi słowy, do grona zakulisowych, czyli pozakonstytucyjnych, podmiotów polskiej polityki zalicza grupy biznesowe krajowe i zagraniczne, środowiska funkcjonariuszy starych i nowych służb specjalnych oraz grupy przestępcze. Środowiska te częściowo przenikają się. Uzasadnienie, jakie wyraża Zybertowicz dla powyższej tezy, jest następujące: demokracja w III RP ma w znacznej mierze fasadowy, czyli pozorny charakter. Domenę polityki należy podzielić na scenę (fasadę) i kulisy. Obszar sceny tworzony jest przez formalno-prawne powiązania między oficjalnymi aktorami polityki. W grze scenicznej obowiązuje zasada, iż politycy działają według programów swych ugrupowań, zorientowani są na wyborców. Z kolei obszar kulis tworzą powiązania nieformalne, gdzie decyduje orientacja „na silniejszego”<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Tamże, s. 71, 78, 78.

<sup>14</sup> A. Z y b e r t o w i c z. *Demokracja jako fasada: przypadek III RP*. Maszynopis na



W efekcie życie polityczne nie tylko w Polsce pełne jest wydarzeń, które wydają się chaotyczne i niezrozumiałe. Do cech polskiej transformacji należy także jej nieprzejrzystość. Postępowanie wielu polityków wydaje się dziwne. Szukając hipotez porządkujących ten pozorny chaos, Zybertowicz proponuje formułę „umoczenie jako przepustka do władzy”. Formuła ta oznacza, że we współczesnej Polsce wysokie stanowiska publiczne obejmują zazwyczaj osoby zamieszane w niechlubne, mało komu znane działania, bowiem gdy ważne stanowisko obejmuje polityk o czystych rękach, trudniej nań oddziaływać środkami zakulisowymi<sup>15</sup>.

O jakości demokracji świadczy konstytucyjny system kontroli. Okazuje się, że tak naprawdę w Polsce on nie istnieje; ma raczej charakter zakulisowy. Można o nim mówić jako o mechanizmie kontroli poprzez „haki”. Wprawdzie w PRL w wyniku inspirującej roli Kościoła oraz NSZZ „Solidarność” (przyczyniły się one do upadku PRL) rozwinął się silnie kapitał społeczny, ale został rozbity przy „okrągłym stole” i tuż po nim. Kto więc sprawuje tę częściową kontrolę? Zdaniem Zybertowicza rolę czwartej władzy w III RP chciałyby pełnić media, ale czynią to niedoskonale i częściowo. Zaglądają one za fasadę rządu powierzchownie, przelotnie i niekonsekwentnie. Sygnalizują afery i skandale, ale rzadko dążą do ich pełnego wyjaśnienia. Zybertowicz podziela pogląd Jerzego Dziewulskiego, że czwartą władzą w państwie są służby specjalne, które po cichu pracują dla siebie. To one mianują ministrów albo ich utracają<sup>16</sup>.

Zybertowicz przytacza opinię polityków, którzy wyrażają przekonanie, że w naszym życiu publicznym istnieją sfery, które dla działań NIK czy organów wymiaru sprawiedliwości są praktycznie niedostępne. Stanowią je układy, na które praktycznie nie ma mocnych. Zdaniem Zybertowicza wymiar sprawiedliwości w III RP jest niesprawny zarówno na poziomie codziennego funkcjonowania sądownictwa (przewlekłość postępowań, niska jakość orzecznictwa), jak i niezdolny do skutecznego prowadzenia spraw o dużym znaczeniu dla opinii publicznej, np. wielkich afer gospodarczych. Do ubocznych

---

XI Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny w Rzeszowie, 1998; t e n ż e. *Niewidoczna władza: komunistyczne państwo policyjne w Polsce lat osiemdziesiątych*. W: R. B ä c k e r, P. H ü b n e r. *Ukryte oblicze systemu komunistycznego*. Warszawa 1997; J. S t a n i s z k i s. *Postkomunizm: próba opisu*. W: K. W. F r i e s k e, W. M o r a w s k i. *W biegu czy w zawieszaniu. Ludzie i instytucje w procesie zmian*. Warszawa 1994.

<sup>15</sup> Z y b e r t o w i c z, jw. s. 14.

<sup>16</sup> Tamże, s. 22.

skutków tego stanu rzeczy trzeba zaliczyć niemożność dekomunizacji, lustracji i ukarania przestępców. Nasuwa się tu refleksja, czy nie należałoby oddzielić ministerstwa sprawiedliwości i generalnej prokuratury od rządu i podporządkowania ich parlamentowi.

Zybertowicz krytykuje także nauki społeczne. Bez trudu można wskazać – pisze – ważne prace socjologiczne i politologiczne, analizujące aspekty formalnoprawne sprawowania władzy w Polsce, brak natomiast studiów nad realnymi, nieformalnymi, w tym nielegalnymi mechanizmami rządzenia. Cały obszar tych zjawisk znajduje się poza zainteresowaniem nauk społecznych. Zybertowicz wykazuje również dystans, jaki dzieli demokrację polską w stosunku do dojrzałych demokracji zachodnich. Opierając się na koncepcji R. Dahla wykazuje, że Polska spełnia jedynie warunki progowe, czyli minimalne standardy demokracji: wolność zakładania partii, wolność wypowiedzi, prawo głosowania, prawo ubiegania się o urzędy i prawo do konkurowania o głosy wyborców. Według niego Polska nie spełnia (lub spełnia bardzo słabo) warunków wyższego poziomu demokracji, takich jak alternatywne źródła informacji (wystarczy tu obserwować ataki na TV Trwam i Radio Maryja); wolne i uczciwe wybory – częściowo spełnione; uzależnienie polityki rządu od głosów wyborców (jest raczej przeciwnie); występowanie obszarów zastrzeżonych, niepodlegających kontroli konstytucyjnych podmiotów władzy (słaba, szczątkowa jest zarówno pionowa, jak pozioma kontrola rządzących przez rządzonych)<sup>17</sup>. Dopiero spełnienie tych wszystkich warunków oznaczałoby sytuację, w której głównymi podmiotami polityki są władze wyznaczone konstytucyjnie.

Czy można się zgodzić z diagnozą Zybertowicza, że demokracja III RP ma charakter pozorny? Rzeczywiście, decyzje i działania o kluczowym znaczeniu dla przebiegu transformacji są podejmowane również przez pozakonstytucyjnych aktorów polityki, sądownictwo częściowo pełni rolę trzeciej władzy, a media gromią nieobiektywnie konstytucyjne podmioty władzy. Konsekwencje tego są takie, że obecny system demokratyczny przesadzany jest nie na scenie politycznej, ale za kulisami. Nie ma też jasnych reguł, pozwalających na rozwiązanie istniejących konfliktów. Wydaje się, że nie ma w Polsce autorytetu zdolnego do wytyczania i realizacji rzeczywistej polskiej racji stanu.

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 7.

Ze stanowiskiem Zybertowicza polemizuje częściowo Jadwiga Staniszkis, której zdaniem nie istnieje obecnie w Polsce oligarchia jako drugie dno władzy, mająca kontrolę nad systemem finansowym. W Polsce wszystko się rozłazi i rozmywa, toczy się siłą bezwładu. Za fasadą w znacznej mierze panuje anarchia<sup>18</sup>.

Stanowiska K. Janowskiego i A. Zybertowicza były ujęciami koncentrującymi się na ustroju i funkcjonowaniu centralnych instytucji politycznych państwa. Autorzy ci niewiele mówią o roli kapitału społecznego i prawie nic o znaczeniu samorządu terytorialnego dla demokracji. A przecież, gdy wszyscy zastanawiamy się nad tym, co nas niepokoi w polskiej demokracji, to nie można pominąć roli zwykłych ludzi – tego, jacy oni są (wciąż bierni czy może już bardziej aktywni). Ważne jest ponadto, jaka jest władza terenowa, czyli jak funkcjonuje demokracja w terenie. Moim zdaniem udział zwykłych ludzi w demokracji nie da się dzisiaj odnieść tylko do uczestnictwa w wyborach. Nie można zapominać, że społeczeństwo utworzyło kilkadziesiąt tysięcy stowarzyszeń i fundacji, że organizacje te rozwijają się całkiem dobrze. W przypadku samorządu terytorialnego doskonale sprawdzają się gminy. Są one prawdziwym fundamentem funkcjonowania państwa i społeczeństwa. Pracują tam kompetentni ludzie, potrafiący działać. Niektórzy wójtowie uzyskali podczas wyborów 80-90% poparcia. Gorzej jest na poziomie powiatu, a także niektórych województw. Za dużo tam administrowania, a za mało czynnika społecznego i w zbyt dużym stopniu decydują partie polityczne<sup>19</sup>.

Za jeszcze większy brak uważam nieustosunkowywanie się do różnych aktywnych nurtów doktrynalnych, zwłaszcza liberalizmu. To bagatelizowanie aspektu doktrynalnego nie jest właściwe. To nieprawda, że przeżywamy zmierzch ideologii. Sądzę, że ta kwestia ideologiczna ma znaczenie jako punkt wyjścia każdej debaty, która dąży do odpowiedzi na pytanie, dlaczego i czy w ogóle powinniśmy przyjmować demokrację i kapitalizm, jak chciałby np. Leszek Balcerowicz. Niektórzy – pisze Balcerowicz – nie rozumieją znaczenia zasady podziału władzy. Podział władzy to istnienie niezależnych instytucji. Władza niepodzielna wykazuje tendencję do despotyzmu. Istotą przemian ostatnich kilkunastu lat było przechodzenie od socjalistycznego państwa bezprawia do państwa praworządnego, w którym władza polityków jest ograniczana, tj. wypierana z przedsiębiorstw, odsuwana od decyzji

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 33.

<sup>19</sup> S. M i c h a ł o w s k i. *Co niepokoi w polskiej demokracji*. „Kurier Lubelski” 17 IV 2007.

budżetowych, eliminowana z wymiaru sprawiedliwości. To budowa wolnego rynku. Społeczeństwo demokratyczne wygrywa, jeżeli nie ogranicza się do narzekania, nie przejawia pogardy wobec własnego państwa. To oznacza, że należy jeszcze lepiej się zorganizować, być fachowcem i systematycznie pracować. Jeżeli Polska ma wygrać, to prąd obywatelski musi być silniejszy<sup>20</sup>. Balcerowicz wzywa więc Polaków, by dążyli do zbudowania systemu demokratycznego, w którym każdy kupi sobie to, co chce, zapewni dzieciom wykształcenie, dostęp do kultury, pracy i opieki zdrowotnej.

Z kolei Artur Wołek analizując mechanizm funkcjonowania demokracji w Polsce uważa, że potrzebujemy silnej władzy, bo ona gwarantuje lepszą demokrację. Jednakże – jego zdaniem – nasz ustrój ufundowany jest nie na podziale i równowadze władz, ale na wzajemnym ich blokowaniu się. Prezydenci blokują władzę rządu i parlamentu, a nawet wymiaru sprawiedliwości. Swoista reguła blokowania nakazuje każdemu z jej organów niemal niweczyć działania innych instytucji, tak by jak najbardziej ograniczyć sferę, w której konkurent może podejmować samodzielne decyzje polityczne. Uniemożliwia to powstanie dominującego ośrodka władzy wykonawczej w Polsce. Przedstawiciele opozycji solidarnościowej, współtworząc te nowe reguły, kierowali się zapewne wspomnieniem o nadużyciach władzy komunistycznej. Natomiast postkomuniści starali się zachować narzędzia kontroli procesu demokratyzacji, które pozwalały im przeciwstawić się ewentualnej antykomunistycznej mobilizacji. Obie strony zapomniały o pozytywnej stronie liberalnego konstytucjonalizmu, a mianowicie, że władzę ogranicza się po to, by była sprawna, by była w stanie egzekwować reguły pokojowego współżycia skonfliktowanych obywateli<sup>21</sup>. Nie mamy takiej demokracji, o jakiej pisze Balcerowicz, lecz system będący jej zaprzeczeniem.

Jak mawiał niegdyś Arystoteles, jeżeli napotykamy na bardzo trudne problemy, to należy sięgać do genezy danego zjawiska. W tym przypadku warto poddać analizie bazę ideową III RP. W Polsce jesteśmy świadkami – pisze Cz. S. Bartnik – szczególnego ścierania się tradycyjnej i katolickiej normalności z krzyżówką zmodyfikowanych genetycznie pseudodemokracji i pseudowolności, które są nachalnie importowane przez jakieś nierozumne siły z zewnątrz, forsujące nową ideologię społeczno-polityczną i kulturową.

---

<sup>20</sup> L. B a l c e r o w i c z. *Dlaczego trzeba kochać kapitalizm*. „Gazeta Wyborcza” 19 IV 2006 s. 20.

<sup>21</sup> A. W o ł e k. *Silna władza to lepsza demokracja*. „Gazeta Wyborcza” 31 III 2006 s. 22.

Demokracja i wolność w ujęciu liberałów i postkomunistów to dwa pojęcia zmodyfikowane genetycznie. I wyjaśnia: ta nowa demokracja wyrasta z władzy pieniądza. Rzekomo dąży ona do wyzwolenia zwykłych obywateli, ale faktycznie tworzy stalową czapę władzy bogaczy, czyli nową arystokrację, magnaterię, oddaloną od zwykłych ludzi. O wartości i władzy człowieka decyduje tylko stan jego posiadania. Dla niebogaczy demokracja sprowadza się dziś tylko do oddania od czasu do czasu głosu na bogacza lub na tego, kogo wskażą bogacze. Jest to właśnie głosowanie na pieniądź, czyli demokracja pieniądza. I oto taka pseudodemokracja łączy się z wolnością, rozumianą jako wolność od Boga, moralności, prawa i odpowiedzialności. Wolność taka nie ma wartości pozytywnych, nie daje programu życia, twórczości i doskonalenia społeczności. Oba te hasła stają się nową mutacją ekonomicznego materializmu, duchowego ateizmu, a czasami nawet nihilizmu.

Podobnie Kościół katolicki jest uważany przez owych nowatorów za anachroniczny, bo ma coś z monarchii i arystokracji. Zatem liberałowie chcą taki Kościół zreformować, tj. wyzwolić świeckich spod wpływu kleru, dać im wolność religijną. System oparty na takich założeniach Bartnik określa jako przemijający. Przytaczając przykład Republiki Rzymskiej stwierdza, że dla życia państwa, jego trwania i rozwoju konieczna jest silna władza centralna, wbrew temu, co głoszą dekadency liberałowie i postkomuniści polscy. Przy słabej lub nieudolnej władzy centralnej ciało państwa niszczą m.in. przestępcy, egoiści, ludzie bezideowi. Nieograniczona swoboda dla wszystkich jest obłudą społeczno-politycznym. Ginie całościowa gospodarka, kultura, moralność, religia. Władza centralna w państwie musi być silna, choć wybrana demokratycznie. Musi ona mieć zarówno moc tworzenia dobra i przyszłości, jak i moc poskramiania zła. Przestępcze grupy obywateli nie mogą doprowadzać społeczeństwa do chaosu. Skrzyżowanie fałszywej formy demokracji z fałszywym liberalizmem nie jest postępem naszego wieku, lecz raczej błędem i samośmieszeniem się.

Błędna ideologia liberalistyczna i socjaldemokratyczna są dziś wielkim zagrożeniem dla życia społecznego, narodowego, religijnego i moralnego. Szczęście, że nie ogarnęła ona całej substancji społecznej, a tylko pewną część inteligencji i polityków, którzy przewodzą życiu publicznemu. Wielu Polaków tego zła nie widzi i nie rozumie, że Polskę trzeba budować na prawdziwej demokracji i wolności, tj. na zasadach etycznych i na prawdzie

o Bogu. Należy odbudowywać odpowiedzialność, karność, rzetelność, uczciwość, solidarność i służbę dla innych<sup>22</sup>.

Potwierdzając potrzebę utrzymania silnego centrum politycznego, opowiadałbym się nadto za szybkim przeprowadzeniem dalszej mądrej decentralizacji, za sukcesywnym wprowadzaniem społecznej gospodarki rynkowej i z wielką stanowczością działałbym w kierunku budowy skutecznego wymiaru sprawiedliwości.

### ZAKOŃCZENIE

Nie jestem rzecznikiem jakiegoś idealnego ustroju demokratycznego. Mam świadomość trudnych początków, jak i trudnej przyszłości naszego narodu. Od 1989 r. budujemy sukcesywnie demokratyczne państwo. Niektórzy uważają, że w sporach ideologicznych gubimy aktualne problemy i odchodzimy do pragmatyzmu. Według mnie trzeba kompleksowo opisać i ocenić najnowszą historię Polski. Należy to zrobić przede wszystkim dla młodych ludzi.

Publikacja niniejsza wynika z niepokoju o stan polskiej demokracji. Optymiści powiedzą, że pod względem formalnym wszystko jest dobrze. Są sukcesy, jesteśmy w UE i w NATO jako uznane państwo demokratyczne. Ale gdy zagłębimy się w głąb, w treść naszej demokracji. Sprawa wygląda inaczej. Demokracja wydaje się hasłem, bo tak naprawdę jeszcze jej nie mamy. Staramy się wypełniać standardy demokratyczne, ale faktycznie do tej prawdziwej demokracji uczestniczącej jest nam bardzo daleko. Rozwijają się organizacje pozarządowe, stowarzyszenia i fundacje. Dobrze funkcjonują samorzady. Kościół ma swoje pozytywne wpływy w społeczeństwie. Jednocześnie znaczna część społeczeństwa – szczególnie ludzie młodzi – nie widzi partii, na którą chciano by zagłosować. Wiele osób jest bardzo niezadowolonych ze stanu transformacji.

Jeśli chodzi o władze centralne i ich krytykę, to należy podkreślić, że dzisiaj, mimo hasel demokracji i decentralizacji, kierownicze siły społeczne wydają się bardziej scentralizowane, dyktatorskie i wszechwładne. Trudno tym siłom stawić skuteczny opór, gdy błędzą lub są skorumpowane, a kierują one życiem zbiorowym w sposób pośredni i mało uchwytne, mianowicie przez media, ustawy, propagandę, przez tworzenie słabo rozumianego klimatu

---

<sup>22</sup> Cz. B a r t n i k. *Matężstwo łże-demokracji z łże-liberalizmem*. „Nasz Dziennik” 17-18 VI 2006 s. 12-13.

politycznego. Stanowi go niepokojący obraz społeczeństwa polskiego – 5 mln bezrobotnych, pracuje ok. 13 mln ludzi, maleje przyrost naturalny. Są też obawy o język polski. Jeśli utracimy język polski w miejscach pracy (gdyż je prywatyzujemy i oddajemy w obce ręce), to przestanie się on rozwijać. Pisaliśmy tu, że Polacy są wewnątrznie rozbici. Partie mają nikłe poparcie, dochodzi do wielkich afer gospodarczych, mamy trudną sytuację w UE. Jesteśmy ostrzegani o pogarszaniu się sytuacji materialnej. Brakuje pieniędzy dla rolników, służby zdrowia, nauczycieli, kolejarzy, tj. sfery budżetowej. Należy ten klimat odmienić. Sądzę, że można tego dokonać poprzez wskazanie, jaki jest dzisiaj interes narodowy. Uważam, że trzeba kształtować polską przedsiębiorczość. Potrzebne są nowe partie patriotyczne i patriotyczno-religijne wychowanie. Partie nie powinny być wodzowskie. Raczej powinno być w nich wiele osobowości, które potrafią zbliżyć odmienne stanowiska.

W Polsce lewica utraciła tożsamość polityczną. Ostatni jej przedstawiciel, Wojciech Jaruzelski, wierzył w komunizm i chciał go zaszczyć Polakom. Obecnie postkomuniści przeszli na pozycje w gruncie rzeczy liberalne, a w sferze stosunków państwo–Kościoł stali się ustępliwi wobec katolików. W „Solidarności” w roku 1989 były trzy zasadnicze nurty: tzw. czerwony, różowy i narodowy. Najgorzej powiodło się temu trzeciemu. Wraz z Kościołem został on odsunięty od wpływu na bieg życia państwa. Obecnie polskie partie są skłócone. Przykładowo: PiS przekonuje, że chce budować państwo solidarne, zaś PO państwo liberalne, którego istotą ma być podatek liniowy i redukcja wydatków socjalnych, a więc państwo, o jakim myśli Balcerowicz – państwo dla bogaczy.

Współczesną Polskę demokratyzują w procesie odchodzenia od socjalizmu różni ludzie i siły polityczne (postkomuniści, liberałowie, konserwatyści). Nie zawsze realizuje się to właściwie, zwłaszcza gdy dominują interesy partyjne i wąskogrupowe, a nie ogólnospołeczne. Obawy dotyczące zagrożeń demokracji są uzasadnione. Ale wynikają one też z niezrozumienia, czym jest demokracja. W pracy starałem się wykazać, że mają to być rządy reprezentujące większość społeczeństwa. Mają one działać na podstawie prawa i w jego granicach, tzn. wszelkie zmiany powinny dokonywać się legalnie poprzez rząd i parlament, mające demokratyczną legitymację, wynikającą ze stabilnego i dużego poparcia. Ponadto powinny one opierać się na czytelnej ideologii i niepodważalnej interpretacji historycznej.

Jeszcze dzisiaj pojęcie demokracja jest nadużywane i zakłamywane. A chodzi o to, aby w świadomości Polaków trwało przekonanie, że konkretna partia chce zbudować prawdziwą demokrację parlamentarną. Potrzeba jeszcze od-

wrócić proces zachodzący u dużej części społeczeństwa – jego atomizację, ucieczkę od polityki, dużą obojętność na sprawy publiczne. Podzielam opinię tych publicystów politycznych i politologów (Krasnodębski, Rybiński, Nowak, Bartnik, Elektorowicz i in.), którzy zwracają uwagę na konieczność demopolityzacji mediów, opanowanych przez konformistyczny liberalizm. Szczególnie nowa polska telewizja powinna wytwarzać atmosferę sprzyjającą zaangażowaniu obywateli w debaty publiczne, a nie prześcigać się w brutalnych, prymitywnych napaściach. Powinna się też rozwijać dyskusja wokół polityki prorodzinnej. Trzeba bardziej troszczyć się o dziedzictwo narodowe oraz o mądre i ambitne uczestnictwo w Unii Europejskiej.

#### THE PROBLEMS OF DEMOCRACY IN THE THIRD REPUBLIC OF POLAND

##### S u m m a r y

The article presents problems connected with forming democracy in Poland after 1989. In order to comprehend the Polish democracy and to answer the question 'Where are you heading, democracy?', the author indicates the model of democratic system in ancient Greece and points to the phenomenon of explosion of democratic systems in the world. Also studies of the state of knowledge of democracy are presented. They show that there is a discrepancy between the degree of satisfaction with the practical performance of democratic countries and the faith in the ideals of democracy. A special attention is devoted to the distance that separates the Polish democracy from mature Western democracies. By analyzing the literature and emphasizing the gaps in the mechanism of democracy it is shown that Poland meets the minimum standards of the democratic system. The author suggests the direction of transformation that should be followed in order to make Poland a democratic country.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** demokracja starogrecka, ustrój demokratyczny, demokracja III RP.

**Key words:** democracy of ancient Greece, democratic system, democracy in the Third Republic of Poland.